

# Pszczelarstwo

9

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PSZCZELARSKIEGO



1961

Redaguje Zespół Redakcyjny w składzie: Prof. dr Antoni Demianowicz, prof. dr Stanisław Kirkor, inż. Mieczysław Mantey, mgr inż. Janina Strachalska (zastępca redaktora naczelnego)

Sekretarz Redakcji:  
mgr Zofia Chomińska

Wydawca: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Artykuły i listy należy kierować pod adresem: REDAKCJA mies. „Pszczelarstwo”, Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 28, skr. pocztowa 234. Tel. Redakcji: 6-64-51 wewn. 29.

Prenumerata kwartalna 15 zł, półroczna 30 zł, roczna 60 zł. Prenumeratę opłacać należy w urzędach pocztowych lub na konto Centrali „Ruch” w Warszawie — PKO Nr 1-6-100020.

Druk RSW „Prasa”, Tarczyńska 8. Zam. 4395. Nakład 14 000. S-37

Prace hodowlane opieramy wyłącznie na pszczołach krajowej . . . . . 1 (257)

## GOSPODARKA PASIECZNA

● Prof. dr Antoni Demianowicz — Pszczoly i pszczelarz w październiku . . . . . 3 (259)

## POŻYTKI I ZAPYLANIE

● Mgr Czesław Jabłoński — O wartości pszczelarzkiej trędownika bulwiastego . . . . . 5 (261)  
● Mgr Zofia Warakomska — Spór o lawandydnę . . . . . 7 (263)

## PSZCZELARSTWO ZA GRANICĄ

● Mgr inż. Aleksander Reinhercs — Pszczelarstwo w krajach Bliskiego Wschodu . . . . . 9 (265)  
● Inż. Czesław Chomko — U francuskiego pszczelarza Z podróży do Hiszpanii i Portugalii . . . . . 13 (269)  
W kilku zdaniach . . . . . 14 (270)

## PRODUKTY PSZCZELE

● Stanisław Mendrala — Nieco o pyłku kwiatowym i mleczku pszczelim . . . . . 16 (272)  
Miody o działaniu trującym dla ludzi . . . . . 18 (274)

## Z KRONIKI ŻALOBNEJ

● Ks. Stanisław Mazak — Wspomnienie o Władysławie Michaliku i Edwardzie Podworskim . . . . . 19 (275)

## CZYTELNICY PISZA

● Władysława Jarzębska — Tegoroczne kwitnienie akacji białej i lip . . . . . 22 (278)  
● Wacław Michalski — Opylanie . . . . . 23 (279)  
● Inż. Mieczysław Wojtacki — Ryjówki walczą z myszami . . . . . 24 (280)  
● Bohdan Matysek — Jeszcze o zwalczaniu rabunków . . . . . 25 (281)

## Z ŻYCIA NASZEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI

Uchwały i wnioski Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Ogrodniczo-Pszczelarskiej . . . . . 25 (281).

## Z ŻYCIA ZWIĄZKOWEGO

● Inż. Leopold Chrome — O organizacji pszczelarstwa bez retuszu . . . . . 28 (284)  
● W. Naturski, S. Mendrala — Kilka słów na temat Walnego Zebrania OSP „Pszczelarz” . . . . . 30 (286)  
● Czesław Nowakowski — Jakie korzyści wynieśliśmy z urządzonych wycieczek . . . . . 32 (288)

Zdjęcia w numerze: W. Guzowski, J. Kalinowski, R. Kopański, M. Wojtacki. I str. okładki — Dokarmianie jesienne. IV str. okładki — Próba organoleptyczna miodu wypadła „na piątkę”

W górach Japonii rośnie krzew *Tripetaleia paniculata*, z której to rośliny miód o ostrym smaku jest szkodliwy.

W Ameryce Północnej zaobserwowano zatrucia miodem z roślin: *Kalmia latifolia*, *Gelsemium sempervirens* i przypuszczalnie z rodzajów *Pieris*, *Andromeda* i *Leucothoe*. Co do toksyczności miodu z *Gelsemium sempervirens* opinie fachowców są bardzo podzielone. Przyczynę tutaj tylko dwa nieszczęśliwe przypadki: 11-letni chłopiec spożył trujący miód wyżej wymienionej rośliny. Po kilku godzinach wystąpiły u dziecka zawroty głowy. Chłopiec ten chwiały się przy chodzeniu oraz stracił wzrok. Objawom tym towarzyszyło ogólne zmęczenie, osłabienie i zaburzenia podobne do choroby morskiej. Po dalszych 2 godzinach wystąpiły konwulsje i śmierć. W innym wypadku trujący miód podała Murzynka swoim dzieciom. Po kilku godzinach dwoje z tych dzieci zmarło z objawami zawrotów głowy, ślepoty i choroby morskiej.

Zanotowano również szereg przypadków zatruc po spożyciu miodu w Nowej Zelandii, o których donosi Palmer i inni. Miało to miejsce w Pongakawa nad zatoką Plenty w 1945 r. Trujący miód, który pochodził ze zbioru z miesiąca lutego (na półkuli po-

łudniowej jest wtedy lato), zebrany został w ilości około 200 funtów. Po stwierdzeniu toksyczności tego miodu, prawie całą jego ilość zdołano odnaleźć wśród konsumentów. Posłużył on następnie jako materiał do dalszych badań.

Stwierdzono, że osoby, które spożyły ten miód, wymiotowały, skarżyły się na bóle brzucha i traciły świadomość. Przyczyną tych zatruc była spadź masowo występująca na liściach drzew „Tutu” (*Coriaria arborea*) wydzielana przez owady *Scolypopa australis*. Pszczoły zbierały chętnie pyłek z kwiatów tej rośliny. Badania pyłku wykazały, że był on całkowicie pozbawiony trujących własności. Spadziowanie występowało szczególnie obficie w czasie upalnej pogody, gdy nektaru z kwiatów było bardzo mało. Miód zebrany przez pszczoły ze spadzi z drzew „Tutu” miał zabarwienie jasnobursztynowe i charakteryzował się lepką konsystencją. Badania na świnkach morskich potwierdziły obecność trującej substancji o sumarycznym wzorze  $C_{15}H_{18}O_7$ , którą zaliczono do grupy pikrotoksyn i nazwano „Mellitoxin”.

U nas w Polsce z różaneczników występuje tylko *Rhododendron flavum* G. Don (*Azalea pontica* L.) — różanecznik żółty i to stosunkowo rzadko. Przed okresem lodowcowym różanecz-

nik rósł na terenie całego kraju. Obecnie, jak podaje Szafer, pozostało tylko jedno naturalne stanowisko tej rośliny w Woli Żarczyckiej koło Leżajska. Roślinę tę spotyka się także na Wołyniu (ZSRR), a u nas jest nieraz hodowana na Dolnym Śląsku, jako roślina ozdobna. Różanecznik jest krzewem kwitnącym w maju, zrzucającym liście na zimę, 1 — 2,5 m wys.

Inną rośliną, z której miód mógłby u nas powodować zatrucia, jest modrzewnica zwyczajna (*Andromeda polifolia* L.). Jest to krzew 30—40 cm wysoki z tej samej rodziny co różanecznik. Kwitnie w czerwcu i lipcu. Spotyka ją się bardzo często w górach, jak również i na niżu w całej Polsce.

Według Muszyńskiego miód z tojadu właściwego, należącego do rodziny jaskrowatych (*Aconitum napellus* L. rodz. *Ranunculaceae*) również może być toksyczny. Z rośliny tej nektar zbierają jednak tylko trzmielce. Zaobserwowano dość ciężkie zatrucia u dzieci, które wygrzebywały z ziemi gniazda trzmieli i wysysały z plastrów znajdujący się tam miód zebrany z tej trującej rośliny. Nadmienić również należy, że w okolicach, gdzie tojad nie występuje, miód trzmieli nie jest trujący.

Opracował Witold Zalewski

## **Z kroniki żałobnej**

**Władysław Michalik (29. IX. 1881 — 17. V. 1960)**

Imię Władysława Michalika, instruktora pszczelarskiego na powiat Nyse, jest znane polskim pszczelarzom, albowiem wymieniał je kilkakrotnie w „Pszczelarstwie” i na zebraniach pszczelarskich prof. Stanisław Kirkor. Osoba zmarłego rok temu Władysława Michalika była związana ze stwierdzeniem choroby roztozowej w Polsce, która wystąpiła po raz pierwszy właśnie na terenie podległym pie-

czy Wł. Michalika. Jemu właśnie na prośbę pszczelarzy z terenu nyskiego to wspomnienie poświęcam.

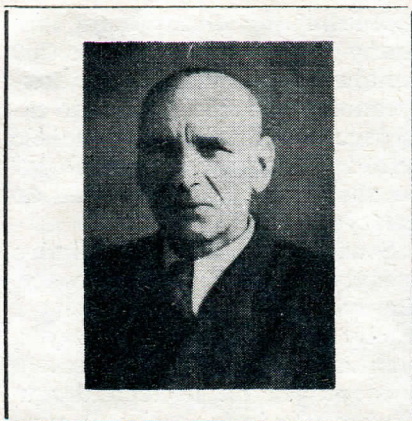
Władysław Michalik urodził się w Chranowie, po ukończeniu gimnazjum w Tarnopolu był oficerem w armii austriackiej, a następnie w polskiej. Po pierwszej wojnie światowej był urzędnikiem kolejowym w kilku miejscowościach dykcji krakowskiej W roku 1937 przeszedł

na emeryturę. W stopniu oficera brał udział w kampanii wrześniowej i dostał się do niewoli niemieckiej, z której udało mu się uciec i przeżyć okupację pod innym nazwiskiem. W r. 1945 osiedlił się w Złotogłowicach, pow. Nysa. Przez rok pracował w miejscowym samorządzie gminnym, po czym był mianowany powiatowym instruktorem pszczelarskim na powiat Nyse.

W roku 1946 teren powierzono

ny jego pieczy instruktorskiej znacznie się powiększył, gdyż władze wojewódzkie dodały mu powiaty Grodków i Prudnik. Obszar ten był ogromny dla jednego instruktora, zwłaszcza że za lokomocję miał mu służyć wyłącznie własny rower. Obowiązki swe wykonywał z zapałem iście młodzieńczym — mimo przeszło 65 lat. U każdego pszczelarza w tych trzech powiatach bywał po dwa razy w roku. Dzięki Jego inicjatywie powstawały pierwsze Związki Pszczelarskie. Na ziemiach odzyskanych wytworzyły się w początkowym okresie powojennym nienormalne, nie sprzyjające pomyślnemu rozwojowi pszczelnictwa stosunki. Podobnie działo się również w gospodarce rolnej... szewc niejednokrotnie otrzymywał pasiekę, a pszczelarz warsztat szewski. W 1946 r. niemieckie rodziny wyjeżdżały na zachód; instruktor Michalik z pełną energią ratował bezpańskie pszczoły, przydzielając je pszczelarzom z prawdziwego zdarzenia, zwłaszcza zdemobilizowanym. W tych czasach o cukier było bardzo trudno, jednak dzięki zabiegom instruktora pszczelarze otrzymywali przydziałowy cukier.

Troszczył się On, żeby każdego roku odbył się powiatowy kurs pszczelarski. W latach 1946—1948 na kursy takie przybyli również pszczelarze z powiatu grodkowskiego i prudnickiego, gdyż w tym czasie W. Michalik sprawował tam funkcję instruktora. Wykładowcami między innymi byli tam tacy fachowcy, jak: Staszalek, Weber, Zieliński, Chwałkowski, Kępny, Radzik, a po wykryciu choroby roztoczowej prof. Kirkor i dr R. Kostecki. W. Michalik szczególną uwagę kładł na higienę pasiek. Był nieustrudzony, mimo sędziwego wieku pokonywał dziennie średnio 60—70 km na rowerze. W roku 1954 wiele pisała prasa o pięknie urządzonej stoisku pszczelarskim na Powiatowej Wystawie Rolniczej w Nysie. Wystawione tam były: sprzęt pszczelarski, produkty pszczoły, ule produkowane z desek i ze słomy i co należało do rzadkości — poletka roslin miododajnych.



W pracy swej szczególną uwagę zwracał na pozytywki pszczoły; był zamilowanym botanikiem, woził ze sobą różne nasiona i w prezencie wręczał je pszczelarzom, lubował się w oczekiwaniu róż, miał ich przy domu około 300.

Groźna choroba roztoczowa, panosząca się od dawna w sąsiedniej Czechosłowacji, przekroczyła granicę. W roku 1950 Zakład Chorób Pszczoł w Gorzowie Wlkp. stwierdził istnienie tej choroby w przygranicznej wiosce — Konradowie Głucholaskim, pow. Nysa. Na wiosnę 1950 r. na podstawie książki prof. Morgenthalera rozpoznał tę chorobę w Konradowie kontroler higieny pasiek na Głucholazy i sąsiednie wioski — Antoni Miś, o czym zatelefonował do Referatu Rolnictwa w Nysie. Jeszcze tego samego dnia przyjechał na rowerze instruktor powiatowy Władysław Michalik (30 km) i wysłał próbki do badania. Odkąd stwierdzono w Jego rejonie zarazę roztoczową,

zaczyna się nieustrudzona praca instruktora Michalika: agitował za wysyłaniem próbek, wygłaszał — najczęściej sam — prelekcje o roztoczu, namawiał do stosowania leków i siarkowania chorych rodzin, do czego zobowiązywała wówczas ustawa. Niektórzy, a należał do nich również instruktor Michalik, mając jak najlepsze intencje, rozpoczęli za przykładem angielskiego kolejarza Frowa, stosować lekarstwa swego pomysłu. Pożyczonych rezultatów one nie dały. Najskuteczniejszym środkiem okazał się „Folbex”. Zakład Chorób Pszczoł utworzył w Podlesiu koło Głucholaz swoją pasiekę doświadczalną, w której badano chorobę roztoczową i sposoby jej leczenia. Instruktor Michalik często odwiedzał na rowerze tę pasiekę.

Z okazji minionej rocznicy śmierci nieustrzonego pracownika i działacza na niwie pszczelarskiej — Władysława Michalika — na powiatowym zebraniu pszczelarzy w Nysie, okolicznościową mowę poświęcili Jego pamięci inspektor wojewódzki, inż. Adam Radzik, oraz niżej opisany; zebrani uczcili pamięć wieloletniego naszego instruktora minutowym milczeniem.

Kreśląc wspomnienie o starszym Koledze-pszczelarzu i o przyjaźni, jaką nas zawsze darzył, przyjaźni tak cennej wśród żywych, sięgającej poza grób, te słowa w imieniu pszczelarzy powiatu nyskiego składam wśród kwiatów na Jego mogile.



## Dr Edward Podworski (10.IV.1896—15.X.1958)

Postać dra Edwarda Podworskiego, pszczelarza-praktyka i publicysty, godzi się utrwalić wśród grona zasłużonych działaczy naszego pszczelnictwa.

Edward Podworski urodził się w Kętach, gimnazjum ukończył w Wadowicach, medycynę w Krakowie, gdzie zdobył doktorat wszechnauk lekarskich w 1928 r. W Krakowie pracował w Państwowym Szpitalu św. Ła-

zarza, później jako starszy asystent prof. Majewskiego w Klinice Okulistycznej. W 1939 r. został ordynatorem oddziału okulistycznego Szpitala Śląskiego w Cieszynie. Wyszedł stąd w roku 1939 przez okupanta, był okulistą Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu. Po wojnie powrócił do Cieszyna na dawną placówkę.

W latach 1931—1946 ogłosił drukiem 7 prac z zakresu okuli-  
styki, 4 — jak zauważyłem —  
pozostaje w rękopisach.

Periodyk „Klinika Oczna”  
charakteryzuje Go jako lekarza-  
człowieka: „był serdecznym w  
stosunku do chorych, koleżeń-  
skim wobec współpracowni-  
ków...”

Zainteresowania Jego wybie-  
gały poza sferę zawodu, był bo-  
wiem w ścisłym tego słowa zna-  
czeniu humanistą. Jako syn re-  
gionu Podbeskidzkiego intereso-  
wał się jego historią i folklo-  
rem. W rękopisach Jego znalaz-  
łem ogromny materiał nagroma-  
dzony do zamierzonej monogra-  
fii o wielkim rodaku Kęt —  
św. Janie Kantym, profesorze  
Wszechnicy Jagiellońskiej.

Dr Podworski był miłośni-  
kiem książki; od czasów akade-  
mickich gromadził księgozbiór  
antykwareczny i aktualny z  
dziedziny medycyny, historii,  
kultury, biografistyki, a zwłasz-  
cza — wedle relacji małżonki —  
z zakresu pszczelnictwa.

Dziadek Jego i ojciec posiadał  
w Kętach pasiekę, w której pra-  
cował już od dziecka. Po śmierci  
ojca w roku 1932, odziedziczył  
ją.

Od 30.IX.1934 r. był prezesem  
Związku Pszczelarskiego na wo-  
jewództwo krakowskie. Kon-  
stanty Ilków pisze w numerze  
11/1934 miesięcznika „Pszczel-  
larz Polski i Ogród”: „Prezesem  
Związku wybrano przez aklama-  
cję p. dra Edwarda Podworskie-  
go. Człowiek to... bardzo zamilo-  
wany dla spraw pszczelniczych,  
przy tym znany i nadzwyczaj-  
nie miły — jest jak wymarzony  
na tak ważnym odcinku organi-  
zacyjnym”.

Notatki zgromadzone w po-  
śmiertnej tece wskazują, że in-  
teresował się dziejami naszego  
bartnictwa i postacią arcymis-  
tra pszczelnictwa — ks. Dzier-



żonia. Z zakresu pszczelnictwa  
gromadził dr Podworski wszel-  
kie publikacje. Sprowadzał je  
nawet z Niemiec, zwłaszcza do-  
tyczące biografii ks. Dzierżonia.  
Niestety, niszczycielka-wojna  
nie oszczędziła tych zbiorów. Oca-  
łałe resztki zakupiłem u wdowy.  
Wśród nich będącą — zdaje się  
unikatem w Polsce — ostatnią  
publikację ks. Dzierżonia, wyda-  
ną półtora roku przed śmiercią:  
„Nachtrag zu dem Schriftchen  
Der Zwillingstock” „Dodatek  
do broszurki Bliźniak”).

Według relacji ustnej dyrek-  
tora Muzeum w Cieszynie, Lud-  
wika Brożka i wdowy, dr Pod-  
worski zamierzał napisać stu-  
dium o ks. Dzierżonie. Brak cza-  
su stał przez wiele lat na prze-  
szkodziu w realizacji zamie-  
rzeń.

Uważam za wskazane upa-  
miętnić wkład dra E. Podwor-  
skiego w polską literaturę  
pszczelarską.

W numerze 1/1938 „Bartnika  
Postępowego” umieścił E. Pod-  
worski przetłumaczoną przez  
siebie po raz pierwszy na język  
polski, w wersji skróconej,  
„Autobiografię” Dzierżonia.

„Polski Słownik Biograficz-  
ny”, wydany po ostatniej woj-  
nie, relacjonuje, że szczegóły od-  
noszące się do osoby ks. Dzier-  
żonia, między innymi współau-  
torami, dostarczył również dr

Podworski: Materiały do tego  
„Słownika...” gromadzono jesz-  
cze przed wojną. Dzięki drowi  
Podworskiemu „Pol. Słow. Bio-  
graficzny” wymienia nie noto-  
wany nawet przez niemieckich  
dzierżonistów „Dodatek do bro-  
szury Bliźniak”.

W numerze 1—2/1958 „Zara-  
nia Śląskiego” umieścił recen-  
zję publikacji mgra Antoniego  
Gładysza o księdzu Dzierżonie.

W numerze 3/1958 „Zarania  
Śląskiego” ukazały się pod  
wspólnym tytułem „Materiały  
do biografii Dzierżonia”: 1.  
„Autobiografia” oraz 2. „Ostat-  
nie lata życia ks. Dzierżonia”.  
„Autobiografia” jest przetłuma-  
czona na język polski po raz  
pierwszy w pełnej wersji (s.  
85—91). „Ostatnie lata...” uka-  
zały się w „Zaraniu Śląskim”  
nieco skrócone, co stwierdziłem  
na podstawie porównania z tek-  
stem dostarczonym przez dra  
Podworskiego do Redakcji „Za-  
rania Śl.”, „Ostatnie lata...” jest  
to — jak podaje dr Podworski  
w słowie wstępnym — „Relacja  
Anny z Dzierżoniów Ganczar-  
skiej o ostatnich latach życia jej  
sławnego wuja...”. Anna była  
najstarszą córką Franciszka  
Dzierżonia. W obecności jej i  
żyjącego jej brata, p. Francisz-  
ka Dzierżonia umierał ks. Dzier-  
żoń. O tę relację prosił dr Pod-  
worski Annę Ganczarską jesz-  
cze przed wojną. Tej ostatniej  
swej pozycji już nie oglądał,  
śmierć stanęła na przeszkodzie.

Przedwcześnie odszedł od nas  
Człowiek pełen sił żywotnych.  
W dziedzinie pszczelnictwa i na  
innych odcinkach działania u-  
czynił wiele dobrego.

Cokolwiek zdziałał dla  
pszczelnictwa i w innych dzie-  
dzinach, wraz z tą moją skrom-  
ną wiązką wspomnień, niech  
stanowi trwały pomnik dla tego  
nieskazitelnego Człowieka.

Ks. Stanisław Mazak